

# Jan Pruszyński

---

## Tradycja i postęp : ochrona zabytków na wsi

---

Ochrona Zabytków 45/1-2 (176-177), 31-36

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

eighteenth century this was also the region of Uniate churches, outwardly similar to Roman Catholic buildings, with modest solids, in which the divisions required by liturgy were as if introduced into the interiors. Another group includes churches in the eastern parts of the Lublin region (Tomaszów, Zamość and Hrubieszów), an enclave where the Uniate Church, abolished by the Russians, survived in the Austrian partition area. The extant buildings, predominantly single- or triple-dome, can be distinguished from their Carpathian counterparts. Here too, Uniate edifices were similar to modest rural churches.

A special group is represented by Orthodox churches along the Lithuanian-Byelorussian frontier. The older, post-Uniate constructions are relatively unadorned and include edifices built on a ground plan of an elongated polygon with a geometrical

quasi-dome, or, as in the above mentioned regions, they outwardly resemble village churches. On the other hand, buildings dating from the nineteenth and twentieth centuries, which survived in large numbers, reveal elements of Russian or Byelorussian architecture. They are of a tri-partite configuration, with a dominating central part and with walls covered by horizontal planking. A characteristic feature is a vertical tower, sometimes an octagon, with a pillar helmet. Just as frequent are walls painted blue, a colour not used in Polish sacral architecture in other regions.

The article does not fully discuss the extensively formulated topic. Its general intention, presented against a background of an abbreviated outline, was to emphasize problems of the regionalism of wooden church architecture which call for further detailed investigations.

JAN PRUSZYŃSKI

## TRADYCJA I POSTĘP (OCHRONA ZABYTKÓW NA WSI)

Czy tradycja jest czynnikiem hamującym postęp? Czy nowoczesność oznacza całkowite odejście od tradycyjnego modelu zabudowy wsi? Lansowane do niedawna wzorce tzw. modeli zunifikowanych ośrodków rolniczo-przemysłowych obudowanych osiedlami mieszkaniowymi wznoszonymi według projektów typowych nie przewidywały żadnych odstępstw związanych z historycznymi układami ruralistycznymi, zachowaną zabudową czy modelami socjokulturalnymi. Zjawisko, określane przez etnologów jako *swojszczyzna*, tj. związek mieszkańców wsi, miasteczka lub regionu z jego przeszłością kulturalną, zwyczajami i tradycją uległo rozmyślnemu zatarciu<sup>1</sup>. Wojna, odległa w czasie, ale wciąż żywa w pamięci ludzkiej spowodowała największą współczesną wędrówkę ludów, zwłaszcza na ziemiach polskich, zaś założenia polityczne reformy rolnej „*zlikwidowanie bazy ekonomicznej obszarnictwa*”<sup>2</sup> nie tylko nie rozwiązały problemu indywidualnych gospodarstw chłopskich, ale spowodowały ogromne marnotrawstwo substancji budowlanej – zabytkowych pałaców, dworów, zabudowań gospodarczych i parków, cmentarzy, wreszcie tradycyjnej zabudowy wsi pozbawionych właścicieli. Abstrahując od założeń dekretu PKWN z 6 września 1944 r.<sup>3</sup>

mających charakter polityczny, nie zaś prawny, trzeba jednoznacznie stwierdzić, iż wydane w związku z nim rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych<sup>4</sup> „*przejmujące*” wraz z upaństwowionymi gruntami budynki, ich wyposażenie i przedmioty, nie tylko służące produkcji rolnej, ale również „*mające wartość naukową, artystyczną lub muzealną*”<sup>5</sup> nie tylko nie zabezpieczyły przed dewastacją i grabieżą, ale wręcz przyspieszyły ją i stymulowały. Proces przekazywania nieruchomości użytkownikom, jednostkom gospodarującym lub administracyjnym był tak dalece uproszczony i pozbawiony podstaw prawnych, że dziś próżno szukać w archiwach dokumentów, które choć w przybliżeniu określiłyby kolejnych użytkowników zdewastowanych obiektów zabytkowych. Oczywiście jest, że zniszczenia wojenne i ambitny program społeczny powodowały konieczność zagospodarowania obiektów odebranych ich właścicielom na cele oświaty i zdrowia, administracji i mieszkalnictwa, ale sposób w jaki wykorzystano większość z nich był w istocie wyzyskaniem substancji budowlanej, bez ponoszenia nakładów na remonty i odpowiedzialności za niszczenie, aż do całkowitego zruinowania obiektów.

<sup>3</sup> Dz.U. nr 4 poz. 17, por. też P. Tkaczyk, *Państwowy Fundusz Ziemi*, Warszawa 1979, s. 22, oraz A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, Polonia 1989, s. 532-534.

<sup>4</sup> Z dnia 1 marca 1945, Dz. U. nr 10, poz. 51, por. też W. Kostecki-Spałski, *Wyniki akcji zabezpieczenia podworskich dóbr kulturalnych w latach 1945-1946*, Rocznik Muzeum Świętokrzyskiego 1964 t. II, s. 378-383.

<sup>5</sup> Art. 11 rozporządzenia z 1 marca 1945 r.

<sup>1</sup> Terminu tego użyła J. Oryńczyna w pracy *Swojszczyzna w odbudowie*, Warszawa 1947, maszynopis w Archiwum MKiS, zespół NDMiOZ; por. też: *Wieś i miasteczko u progu zagłady*, pod red. T. Rudkowskiego, Warszawa 1991.

<sup>2</sup> Argument użyty przez S. Rosmaryna, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1949, s. 54.

Akcje „odzysku materiałów budowlanych”<sup>6</sup> i usuwania zniszczeń wojennych były wygodnym zacieraniem śladów niegospodarności i niedbalstwa. W obliczanej w 1953 r. przez PZU prawie 5-milionowej ilości budynków drewnianych, z których co najmniej 10% miało wysoką wartość zabytkową zniszczono większość, gdyż dostarczały one (np, wiatraki) materiału budowlanego. Prowizoryczny spis zabytkowych obiektów podworskich sporządzony w 1947 r. przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zawierał ponad 20000 pozycji, choć nie uwzględniał dworów wybudowanych po 1855 r. Aż 90% tych obiektów użytkowano następnie na magazyny i składy<sup>7</sup>, na prowizoryczne mieszkania i tymczasowe siedziby spółdzielni produkcyjnych, których z ogólnej liczby 10203, likwidacji w 1956 r. uległo 9533 co wiązało się z „bezkarnym niszczeniem, paleniem, grabieżą i dewastacją zespołowego majątku”<sup>8</sup>. Kolejne lata przynosiły w skali kraju ubytek sięgający tysiąca budynków rocznie, a były to obiekty najczęściej wysokiej wartości kulturalnej i historycznej. Ideologia dostarczała wygodnych argumentów w stylu: „niszczenia przeżytków feudalizmu” (!), „likwidacji śladów zacofania” czy ogólnie rozumianego jako wyznacznik postępu ujednolicania wyglądu wsi, miasteczek i osiedli. Przypomnienie tych faktów jest niezbędne, gdyż przemiany polityczne i prawne, których jesteśmy świadkami nie oznaczają uchylecia wyroku skazującego pozostałych obiektów zabytkowych. Decentralizacja uprawnień decyzyjnych, oddanie ich w ręce samorządów i procesy prywatyzacyjne stawiają administrację, zarówno rządową jak samorządową wobec dylematów wynikających z ich sytuacji gospodarczej. Dla większości obiektów uznanych za zabytki istnieją jedynie trzy możliwości: bynajmniej nie bezkonfliktowe oddanie ocalałych składników majątkowych właścicielom, o ile wystąpili oni na drogę prawną; sprzedaż innym osobom fizycznym lub prawnym; pozostawienie dotychczasowego stanu powolnego samoniszczenia obiektów pozbawionych użytkowników. Każda z tych trzech koncepcji napotyka na trudności, każda ma swych zwolenników i przeciwników. Pierwszy wariant w świadomości wielu ludzi wypaczony ideologicznymi argumentami o „walce klas” i „wyzysku człowieka przez człowieka” oznacza prawie, że powrót do pańszczyzny, choć w istocie zwrot obiektu właścicielowi oznacza tylko przeniesienie na niego obowiązków, którym gmina nie była i nie jest w stanie sprostać. Wariant drugi powoduje komplikacje, jeżeli przedmiotem sprzedaży jest obiekt, którego właściciele występują o zwrot. Jest to problem prawny, rozwiązywalny jedynie w drodze sądowej, a uzależnienie unieważnienia transakcji od uznania przez sąd dokumentów własnościowych i prawidłowości umowy sprzedaży nakłada na władze gminy jedynie obowiązek szczególnej staranności w badaniu i uzasad-

nianiu wszelkiego rodzaju decyzji, których przedmiotem jest zmiana własności. Należy obawiać się, że wobec rozlicznych obowiązków samorządów, do których najczęściej nie są one przygotowane merytorycznie i materialnie, sprawa ochrony dziedzictwa kulturalnego i tradycji oraz ich materialnych dowodów będzie odkładana na dalszą przyszłość. Jeżeli nie powiemy wyraźnie, że na samorządach ciążyą pewne podstawowe obowiązki wynikające z przepisów ustaw, zasad konstytucyjnych i umów międzynarodowych, obowiązki które muszą być wypełniane, kolejna ewolucja ustroju pozbawi nas resztek zasobu identyfikującego nas narodowo, wyróżniającego kulturalnie i uzasadniającego łączność z kulturą europejską.

Mówiąc: tradycja mamy na myśli to, co przekazały nam poprzednie pokolenia, zarówno w zakresie wytworów kultury materialnej takich jak budowle, układy przestrzenne, drogi, zieleń, jak i technologię produkcji nie zawsze słusznie uznaną za przestarzałą. Powrót do małych zakładów produkcji rolnej, do niewielkich zakładów usługowych i placówek handlowych nie oznacza ani cofnięcia się, ani zatrzymania w rozwoju, jednak jest głęboką zmianą, gdyż – niezależnie od naszych poglądów – model wsi w ciągu ostatniego półwiecza uległ przekształceniu zauważalnemu w zakresie struktury i niepostrzeżanemu w zakresie obyczajowości. Samo podejście do tradycji zmienia się również i dziś nie jesteśmy gotowi akceptować bez zastrzeżeń rozwiązań narzuconych nam przez współczesną administrację, technikę czy modę.

Niezbędne jest jednak określenie przedmiotu, z pozoru tylko oczywistego; związku tradycji i nowoczesności, zabytków i postępu. Zabytek to materialne świadectwo dawnej działalności ludzkiej. Niezależnie od czasu powstania, rodzaju i częstotliwości występowania, charakteru artystycznego lub pamiątkowego jest on do kum ent em naszej historii. Historię dość łatwo fałszować, ale znacznie gorsze jest zniszczenie dokumentów pozbawiających nas prawa do nazywania się narodem o tysiącletniej państwowości i kulturze. Nieprzypadkowo tekst obowiązującej od 1962 r. ustawy o ochronie dóbr kultury i o muzeach posługiwał się pojęciem „dobra kultury stanowiącego dorobek myśli i pracy wielu pokoleń” uznając jego ochronę za „obowiązek państwa” a zatem jego organów i za „powinność obywateli”<sup>9</sup>. Obecna nowelizacja poszła jeszcze dalej nazywając zabytki „bogactwem narodowym” i stwierdzając, iż: „Organy państwowe i samorządowe są zobowiązane do zapewnienia warunków prawnych, organizacyjnych i finansowych” dla ich ochrony, zaś obowiązkiem właścicieli i użytkowników jest „utrzymanie należących do nich dóbr kultury we właściwym stanie”<sup>10</sup>.

A zatem niezależnie od interesu gospodarczego, planowania modernizacji rzeczywistej lub urojonego „zbliżania do Europy” metodą naśladownictwa wzorców architektonicznych również zagranicą krytykowanych, ale zależnie od statusu właściciela, użytkownika lub zarząd-

<sup>6</sup> Por. zarz. nr. 2 Min. Ziem Odzyskanych z 1947 r. w sprawie gospodarowania materiałami z rozbiórki bydunków w miastach i osiedlach. L. dz. 9671/V/org. 47 – wg rozdz. urz. wojewódzkich; uchwała nr 666 Prezydium Rządu z 20. VIII. 1955 w sprawie planowej akcji usunięcia zniszczeń wojennych w miastach i osiedlach – M. P. nr 92, poz. 1189.

<sup>7</sup> Por. szerzej J. Pruszyński; *Ochrona zabytków w Polsce*, Warszawa 1989, s. 169-174.

<sup>8</sup> Por. J. Pałiwo da; *Zagadnienia prawne spółdzielni produkcji rolnej*. Warszawa 1987, s. 47.

<sup>9</sup> Ustawa z 15 lutego 1962 o ochronie dóbr kultury i o muzeach. Dz. U. nr 10 poz. 48.

<sup>10</sup> Art. 1. 1. znowelizowanego tekstu ustawy z 1962 r.

cy – jesteśmy odpowiedzialni za zachowanie prawem chronionych obiektów zabytkowych. Właściciel, który dopuszcza zniszczenia swej własności nie powinien pozostać bezkarny, gdyż fakt poddania dobra będącego jego własnością ochronie publiczno-prawnej oznacza ograniczenie jego praw w interesie społecznym, często w zamian za dodatkowe świadczenia (bonifikaty, zwroty kosztów konserwacji, obniżka podatku). Użytkownik, nie wywiązujący się z obowiązku może i winien być pociągnięty do odpowiedzialności cywilnej przez właściciela, niezależnie od tego czy jest nim Skarb Państwa, czy samorząd lokalny. Co się tyczy obowiązków administracji, to regulacja ich jest nadmiernie ogólnikowa. W pierwszym powojennym projekcie ustawy o ochronie zabytków z 1957 r.<sup>11</sup> znalazły się sformułowania, które zbyt wyraźnie określały tę odpowiedzialność i dlatego ich przyjęcie w obowiązującym tekście ustawy naruszyło warunki zobowiązania ochrony i utrzymania zabytku podlega karze więzienia do lat trzech<sup>12</sup>, „Jeżeli użytkownik zabytku korzysta zeń w sposób niezgodny z przepisami o ochronie zabytków i zagrażający substancji zabytku, władze konserwatorskie mogą wystąpić do władz nadrzędnych użytkownika, a jeśli chodzi o osoby prywatne – do Sądu Powiatowego, o pozbawienie użytkownika użytkowania i przekazanie użytkownika instytucji lub osobie wskazanej przez władze konserwatorskie”<sup>13</sup>. O ile jednak ogólnie pojętym dobrem kultury jest każdy przedmiot „ruchomy lub nieruchomy, dawny lub w spólczeniu, mający znaczenie dla dziedzictwa i rozwoju kulturalnego ze względu na jego wartość historyczną, naukową lub artystyczną”, to ochronie prawnej podlegają jedynie zabytki:

- wpisane do rejestru zabytków;
- wchodzące w skład muzeów i bibliotek;
- inne, jeżeli ich charakter zabytkowy jest oczywisty.

Wpis do rejestru jest decyzją administracyjną, podlegającą tym samym rygorom prawnym co inne akty administracyjne, tak w zakresie materialnym jak proceduralnym. Znane są liczne przypadki unikania wpisu do rejestru, gdyż wiążą się z tym faktem obowiązki nie zawsze możliwe do wypełnienia i nie zawsze adekwatne do pobieranych pożytków lub stanu majątkowego właściciela. Wpisany do rejestru obiekt zabytkowy może być zeń skreślony, jedynie w przypadku całkowitego zniszczenia i jedynie decyzją Ministra Kultury i Sztuki, zaś – jeżeli zniszczenie jest wynikiem przestępstwa skreślenie musi poprzedzać dochodzenie w sprawie karnej<sup>14</sup>. Nie inaczej przedstawia się ochrona zabytków wchodzących w skład tj. wpisany do inwentarzy muzealnych, do bibliotecznych ksiąg akcesji, a także do archiwów chronionych na podstawie odrębnych przepisów o narodowym zasobie archiwalnym. Nie mogą być one niszczone, wynoszone, oddzielane od całości, sprzedawane lub przekazywane na zasadach całkowitej dowolności. Dotyczy

<sup>11</sup> Projekt, maszynopis w Archiwum MKiS, akta II/1/1957.

<sup>12</sup> Art. 35 projektu z 1957 r. łączący pojęcia art. 73 dot. odpowiedzialności karnej z postanowieniem art. 217 § 1 kk.

<sup>13</sup> Projekt z 1957 – II wersja z 2. III. 1957 MoZ III/7/25/57.

<sup>14</sup> Por. Orz. VI KZP 10/75 – Orz. SNKW z 4/5 s. 1-15.

to również sytuacji w których z powodu zmiany podziału terytorialnego lub własności, własności muzeum lub biblioteki, albo wypowiedzenia umowy najmu przez właścicielka budynku, zabytkowy zasób biblioteczny lub archiwalny może być narażony na zniszczenie. W tym stanie, odpowiedzialność za stan zasobu nie zmienia się i nie ulega zawieszeniu wraz z zaprzestaniem działalności statutowej placówki, w której posiadaniu znajdują się dobra chronione prawem.

Pewne niebezpieczeństwo kryje się w poddaniu ochronie obiektów „których charakter zabytkowy jest oczywisty”<sup>15</sup>. Łatwo pojęciu temu podporządkować zabytki tzw. architektury monumentalnej: zamki, pałace, kościoły, których twórcami byli wybitni architekci, które wiążą się z ważkimi historycznie zdarzeniami lub osobistościami. Znacznie trudniej wyłowić z krajobrazu lub otoczenia obiekty weń wtopione, znane „od zawsze”, niepozorne, często niszczone, nie przedstawiające wysokiej wartości materialnej i użytkowej i uznać je za dokumenty kultury. Ponadto, łatwiej uzasadnić status obiektu, jako części „dziedzictwa” trudniej zaś stwierdzić jego znaczenie dla „rozwoju kulturalnego”. Najczęściej przecież doprowadzając do ruiny, dewastując lub po prostu rozbierając zabytkowy budynek władze lokalne twierdziły, że jest on obcy narodowo (np. poniemiecki), religijne (cerkiew), kulturowo (dwór), że jest związany z uznanymi za przeszłe stosunkami produkcji (czworaki, wiatrak, młyn, kuźnia) lub stanowi przeszkodę w modernizacji wsi (chałupa drewniana, stodoła, lamus). Nie to jednak jest najważniejsze, ale fakt, kto w istocie może określić wiążaco, iż obiekt jest „w sposób oczywisty” zabytkowy. Fakt taki, wraz z odległością od „województwa” – siedziby konserwatora zabytków, oraz powszechnie znanymi brakami organizacyjnych służb konserwatorskich powodował, iż nawet zabytki wpisane do rejestru nie zawsze mogły liczyć na skuteczną okresową kontrolę ich stanu z wynikającymi stąd konsekwencjami prawnymi. Przepisy pozwalają obecnie na powoływanie przez ciała samorządowe konserwatorów zabytków szczebla gminy i miasta i szansy tej nie wolno zmarnować, szczególnie, że właśnie w małych miastach i wsiach najczęściej działali zasłużeni opiekunowie społeczni zabytków<sup>16</sup>, miejscowi nauczyciele, przewodnicy turystyczni, członkowie towarzystw regionalnych, wykonujący swe obowiązki bez wynagrodzenia. Nadanie im statusu odpowiedzialnego do ich wysiłków i rezultatów jest jednym z tych zadań władz samorządowych, z którego nie zwalniają ich trudności ekonomiczne czy spory o priorytety działania.

Argumenty przemawiające za zniszczeniem konkretnych zabytków nie dlatego przyjmowane były prawie bez zastrzeżeń, iż były słuszne lub logicznie zasadne, ale dlatego iż stanowiąc wygodne wytłumaczenie, pokrywały w istocie niegospodarność, brak koncepcji, zawiść lub regulowały zadawnione waśnie lub konflikty. Niszcząc mienie określane jako poniemieckie na ziemiach północnych i zachodnich Polski, zniszczono nie tylko ewidentne silesiaca i pommeraniana świadczące o słowiańskości

<sup>15</sup> Por. J. Pruszyński, op. cit, s. 227-229.

<sup>16</sup> Dotąd uregulowane zarz. MKiS z 26. I. 1963 – MP nr 7 poz. 97, oraz statutem PTTK – M. P. 1979 nr 21, poz. 122.

tych ziem. Zniszczono również obiekty wchodzące w skład spuścizny kulturalnej Europy, wybitne dzieła architektury, zamki, jakich poza nimi na ziemiach naszych nie było, zabudowę miejską o wiekowych tradycjach, substancję gospodarczą, która mogła stać się podstawą działalności wysoko dochodowej, nie przestając być dokumentem dziejów. Zniszczono ponadto zabytki kultury, która będąc niemiecką nie przestawała również być i europejską, izolując nas kulturalnie od Europy tak, jakby ta izolacja miała trwać wiecznie. Podobnie postępujemy obecnie, wbrew istotnym racjom odmawiając wyznawcom religii innych niż rzymskokatolicka prawa do czasowego lub stałego korzystania z kościołów, które w historii kilkakrotnie zmieniały użytkowników. Nie można zapomnieć, że częścią kultury i tradycji staropolskiej pozytywnie wyróżniającą nas od sąsiadów była tolerancja narodowa, wyznaniowa i polityczna, nie wynikająca wcale z irracjonalizmu, ale posługująca się argumentami głęboko pragmatycznymi. Obecne badania wykazują ponadto niezbitny fakt, iż stosunki produkcyjne w Polsce wynikały raczej z wieloletnich zaniedbań będących rezultatem polityki zaborców, niż z osławionego „wyzysku”, iż gospodarstwa rolne pozostające w rękach prywatnych były podstawowym źródłem podatków, zapewniały pracę przeludnionej wsi polskiej, a produkcyjnie nie były bardziej zacofane niż pochoinnie tworzone spółdzielnie i gospodarstwa państwowe.

Żadne więc argumenty, poza politycznymi nie przemawiały za zniszczeniem tego wszystkiego co w istocie było majątkiem narodowym świadczącym o jego zamożności i kulturze. Pozostaje jeszcze argument nowoczesności, dość często używany przez przeciwników zachowania obiektów zabytkowych, przede wszystkim w małych ośrodkach miejskich i wsiach. Zabytki – argumentowali oni to przeszłość, a ich znaczenie dla obecnego rozwoju jest znikome bądź żadne. Więcej jeszcze, stanowią one dowód zacofania wsi, prymitywizmu życia jej mieszkańców a więc ich zniszczenie jest kulturalnie uzasadnione. W ten sposób w drodze akcji rozmaitego zasięgu<sup>17</sup> pod szyldem usuwania zniszczeń wojennych, modernizacji wsi, akcji przeciwpożarowych lub planowania rozwoju przestrzennego zniszczono obiekty nie tylko kulturalnie wartościowe, ale i ekonomicznie użyteczne.

Niezależnie od rejestru zabytków, do którego wpisuje się obiekty których zachowanie w interesie ogólnonarodowym jest oczywiste, ewidencji prowadzonej przez samorządy lokalne winno poddać się wszystko to co nie zostało jeszcze zniszczone. Zniszczeniu w najbliższym czasie ulegną drewniane budynki, których z racji rosnących cen parceli pozbywają się spadkobiercy właścicieli, drewniane kościoły i cerkwie niszczone za zgodą parafian i przyzwoleniem administratorów kościelnych, których ubytek w ostatnim półwieczu wyniósł 90% zasobu, kuźnie których przestało istnieć ponad 15000, wiatraki zniszczone niemal całkowicie. Jest oczywiste, że nie wszystko będzie można uchronić, iż nie każda kuźnia, wiatrak, chałupa, plebania, tartak zasługują na zachowanie. Nowoczesność jednak nie może oznaczać zagłady

tradycji ale szansą jej pielęgnowania, jak to widzimy w krajach daleko bardziej od naszego rozwiniętych.

Odpowiedź na pytanie, co i jakimi środkami chronić w zakresie architektury rodzimej<sup>18</sup> zagrożonej przez źle pojmowaną nowoczesność obwarowaną obowiązującymi dotąd przepisami planowania, budownictwa i ochrony przeciwpożarowej, oraz liczniejszymi od przepisów uprzedzeniami nie jest łatwa. Proponowana lustracja i ewidencja, w skali wsi i gminy, obiektów o przypuszczalnej wartości zabytkowej, ustalenie ich stanu własnościowego, kosztów remontu, możliwości adaptacji i oferty sprzedaży to podstawa dalszego działania<sup>19</sup>. W tym działaniu nie jest najważniejsze czy obiekt liczy sobie mniej niż sto lat, jest zniszczony lub pozbawiony wyraźnych cech stylowych w akademickim rozumieniu tego słowa, że jest dziełem nieznanego twórcy ludowego. Ewidencji takiej nie dokona rządowa służba konserwatorska obciążona zbyt licznymi obowiązkami, często zawodowo nie przygotowana i zawsze nastawiona na działanie w stosunku do uznanych i widocznych zabytków. Jeżeli przyjmiemy, iż ponad 40000 pozycji rejestru, które mogą oznaczać pojedynczy obiekt, stare miasto lub zespół pałacowy podlega 49 konserwatorom wojewódzkim, których zastępuje i uzupełnia kilkusobowy personel, okaże się iż każdy konserwator powinien stale nadzorować ponad 200 obiektów, a nie jest to jego jedynym zadaniem<sup>20</sup>. Dla licznych użytkowników, sam fakt zabytkowego charakteru ich własności pozostaje po prostu nie znany. Lustracja zabytków jako działanie wyprzedzające rejestrację ma znaczenie podstawowe: z a - u w a ż e n i e tego co jest wartościowe, dokonanie spisu, prowizorycznej dokumentacji fotograficznej, przemysłenie możliwości i zakresu prowizorycznego zabezpieczenia obiektów wtopionych w krajobraz wiejski przed zniszczeniem, znalezienie środków na remont, egzekwowanie obowiązków od niesumiennej użytkowników. Praktycznie biorąc w każdej gminie i w prawie każdej wsi istnieją liczne osoby nieprofesjonalnie zajmujące się historią okolicy, gromadzące wiadomości na jej temat, niekiedy, o czym była mowa powyżej, mające status społecznych opiekunów zabytków. Proponuję tu, nim do czeka się on odrębnej regulacji, model wiejskiego (miejskiego) konserwatora zabytków, którego właściwość miejscowa pokrywałaby się z granicami działania samorządu, zaś właściwość rzeczowa obejmowała zarówno zabytki wpisane do rejestru, jak do prowizorycznego wpisu na terenie gminy lub wsi. Pozostając w kontakcie z wojewódzkimi służbami konserwatorskimi (wojewódzki konserwator zabytków, ośrodek dokumentacji zabytków) i muzeami nie miałby on bezpośrednich uprawnień władczych ani decyzyjnych, natomiast jego spostrzeżenia, wnioski lub doniesienia musiałyby być brane pod uwagę przez samorząd

<sup>18</sup> Określonej również jako „*architecture vernaculaire*” lub „*architektura bez architekta*” tj. wznoszona sposobem gospodarczym.

<sup>19</sup> Por. stałą rubrykę „Kupić, nie kupić” pod red. H. Krzyżanowskiej w „Spotkania z Zabytkami” dwumiesięcznik, Warszawa, Mazowiecka 11.

<sup>20</sup> Katalog obowiązków konserwatora obejmuje zezwolenia i decyzje, które jedynie on może wydać dotyczące wszelkich zmian w obiektach zabytkowych, sprzedaży, wywozu, znalezisk, wykonania zastępczego, a ponadto informację, nadzór nad biurami dokumentacji.

<sup>17</sup> Por. J. Pruszyński, op. cit, s. 174-180.

lokalny. Z czasem byłoby zapewne możliwe potwierdzenie jego kwalifikacji fachowych i nadawanie mu uprawnień do bieżącej ingerencji w szczególnie drastyczne przypadki niszczenia zabytków (np. dewastacja, wandalizm), ale wymagałoby to sprawdzenia w praktyce.

Trzeba wreszcie odpowiedzieć na pytanie: czy zabytki są w ogóle potrzebne wsi i miasteczku? Dotychczasowa praktyka widziała w nich synonim biedy i zacofania, rezygnacji z aspiracji kulturalnych, lub obcą naleciałość. Przełamanie tych uprzedzeń jest być może najtrudniejszym zadaniem.

„Produkcyjny” charakter dotychczasowego modelu gospodarczego przesłonił gospodarzom terenu perspektywę innych form ciągnięcia korzyści z indywidualnego i niepowtarzalnego krajobrazu, klimatu, możliwości turystycznych, wypoczynkowych, uzdrowiskowych i związane z nimi systemu usług hotelarskich, żywieniowych, rozrywkowych i sportowych. Pod tym względem zacofanie Polski w stosunku do Europy zachodniej jest szczególnie widoczne, a brak przyzwoitego standardu urządzeń komunalnych przesądza o straconej szansie dalszego rozwoju, również gospodarczego, ale nastawionego na nabywcę nie będącego stałym mieszkańcem wsi lub miasteczka. Ogromne obiekty FWP, przeważnie zaniedbane i oferujące poziom usług niewspółmiernie niski w stosunku do ceny, zatrudniające nadmiernie rozbudowany personel muszą ustąpić miejsca pensjonatom czy tzw. pokojom gościnnym chętnie wynajmowanym przez osoby indywidualne i to chyba jedyna w tym miejscu uwaga, gdyż rozwodzenie się nad stanem tzw. placówek zbiorowego żywienia byłoby na miejscu w prasie codziennej. Instytucje kulturalne dotąd hojnie dotowane z kiesy publicznej mogą znakomicie działać na własnym (przynajmniej częściowo rozrachunku) pod warunkiem iż ich działalność będzie potrzebna. Niezależnie od tego, czy wytwarzać one będą tak poszukiwane przedmioty regionalne i pamiątki czy uprawiać działalność folklorystyczną, artystyczną czy widowiskową, musi ona przyciągać publiczność. Pod tym względem zachowanie tradycji nie powinno nastęrczać szczególnych trudności, gdyż taka działalność była uprawiana właściwie bez większych zmian do czasu ideologicznie uzasadnionego popierania miernej klasy zespołów muzyki zwanej nowoczesną.

Gospodarze wsi lub miasteczka winni ponadto sami zdać sobie sprawę z indywidualności i niepowtarzalności ich formowanego przez wieki kształtu przestrzennego, zależnego od położenia, gospodarki, szlaków komunikacyjnych, bogactw naturalnych i gęstości zaludnienia. Wszelkie „projekty typowe” zarówno w skali indywidualnej jak osiedla mieszkaniowych pudełkowców są tylko z pozoru tańsze i łatwiejsze w realizacji. W istocie wynikają z lenistwa i braku wyobraźni projektantów otwierając pole niegospodarności i beżmyślności niekiedy maskowanej przestarzałymi przepisami. W tym zakresie również centralizacja administracji przyniosła negatywne rezultaty powodując domniemanie, że chronić warto jedynie to co „województwo” wpisało do rejestru, na co były pieniądze i czym zainteresowało się państwowe przedsiębiorstwo konserwacji zabytków. Tymczasem nie wiel-

kie projekty odbudowy zabytków tak charakterystyczne dla naszej niedawnej rzeczywistości, ale c o d z i e n n a t r o s k a<sup>21</sup> o powierzone nam mienie, wyrażająca się często mało skomplikowanymi pracami remontowymi pozwala na ich zachowanie.

Nie wymaga odpowiedzi pytanie, p o c o chronić zabytki, gdyż jest oczywiste, że poza szlachetnymi działaniami kulturalnymi dla przyszłości, które zawsze były motorem indywidualnych działań ludzi światłych i mających potrzeby intelektualne, zabytki są s z a n s ą rozwoju tych miejscowości, którym takiej szansy dotąd nie dał mizerny rozwój rolnictwa, a odebrał niekontrolowany rozwój lokalnego przemysłu ekologicznie uciążliwego. Od gospodarzy terenu zależy by szansę tę dostrzegli dokąd nie jest jeszcze za późno.

Poważną barierą w działaniu jest narosłe wokół zabytków nieporozumienie i uprzedzenie umiejętnie wykorzystywane przez propagandystów i pseudoideologów lat minionych. Osoby interesujące się zabytkami, zamierzające użytkować „bezpański”, niszczący i skazany na zagładę obiekt traktowano często bądź jako nieszkodliwych maniaków, bądź jako podejrzanych aferzystów lub wrogów klasowych<sup>22</sup>. Mnożenie formalnych przeszkód, wymaganie niepotrzebnych zaświadczeń, wyznaczanie wygórowanych cen i przedłużanie procesu wydawania decyzji w istocie nie ma nic wspólnego z administrowaniem. Jest działaniem na szkodę zasobu kulturalnego i na szkodę społeczności lokalnej. Administracji terenowej niezależnie od jej statusu trzeba przypominać, że nie jest w ł a ś c i c i e l e m a jedynie zarządcą mienia publicznego i jako taka może być rozliczana również z niegospodarności, szczególnie gdy w jej wyniku zniszczone zostało mienie znacznej nie tylko materialnie wartości.

Ochrona zabytków w terenie skazana jest na niepowodzenie również wtedy, gdy tradycyjne techniki i materiały będą wypierane przez nowe technologie, nawet tam gdzie jest to całkowicie nieuzasadnione. Produkcja seryjna i wielkoprzemysłowa, likwidacja małych zakładów produkcyjnych, cegielni, kuźni, stolarni, tartaków poruszanych często siłą wody była błędem, podobnie jak dyskryminacja budownictwa indywidualnego. Obecnie placówkom tym grozi niebezpieczeństwo wynikające z nieuzasadnionych i wygórowanych żądań właścicieli lokali lub budynków, z polityki fiskalnej nastawionej na szybki i doraźny zysk i braku przewidywania skutków obu tych postaw. Aby móc jak najszybciej normalizować stosunki społeczne musimy zdać sobie sprawę, że lokalna polityka wobec rzemiosł wymagających artyzmu i wieloletniej specjalizacji takich jak ciesielstwo, dekarstwo, stolarstwo, sztukatorstwo, technologii, które nie wahałbym się nazwać zabytkowymi, musi być inny niż wobec sklepików z różnościami, które mogą przynieść jedynie doraźny zysk krótkotrwałemu właścicielowi i nie mają nic wspólnego ani z handlem ani z nowoczesnością.

Zjawisko określane przez socjologów jako „stress wielkiego miasta” wyrażające się w agresji, wandalizmie,

<sup>21</sup> Termin ten jest używany w przepisach angielskich „everyday care”.

<sup>22</sup> Przykładów dostarcza W. K a l i c k i, *Panowie na zabytkach*, Warszawa 1991.

braku szacunku dla kultury i jej zasobów, oraz struktura rolnicza naszego kraju określi w najbliższej przyszłości formy bytowania, pracy i wypoczynku. Nie są potrzebne do tego ani nowe przepisy, których celem zbyt często jest wyłączenie inwencji i odpowiedzialności adresata, ani szczególnie wysokie nakłady. Jest potrzebna jedynie k u l t u r a, od której nie zwalnia nas ani stan gospodarczy, ani zaszłości polityczne. Warto może przytoczyć słowa Jana Matejki: „*Nie niszczyć, ani niepotrzebnych nowości nie zaprowadzajcie... Niech potomni nie skarżą was o zagładę, a nas o wygodną lecz wstrętną obojęt-*

*ność. Nie jesteśmy bogaci zbytnio, ani dzieł sztuki u nas za wiele. Pielęgnowajmy te resztki*”<sup>23</sup>. Jednak wtedy, gdy argumentacja taka nie trafia do osób i organizacji odpowiedzialnych za stan i zachowanie zabytków należy sięgać po środki prawne i odpowiedzialność tę egzekwować.

*prof. dr hab. Jan Pruszyński*

<sup>23</sup> List otwarty. „Nowa Reforma” z 27. IV. 1883.

## TRADITION AND PROGRESS (THE PROTECTION OF RURAL MONUMENTS)

After World War II the phenomenon described by ethnologists as *native-ness* i. e. a bond between the inhabitants of villages, small towns or a given region with the cultural past, customs and traditions has been subjected to an intentional obliteration. The war produced the greatest contemporary population migrations, especially in Poland, while the political premises of the land reform and the „liquidation of the economic basis of landowners” did not solve the problems of individual peasant farmsteads but caused an enormous wastage of buildings – historical monuments, palaces, manorhouses, farm buildings, parks, cemeteries and traditional village constructions. The resolution issued by the Minister of Agriculture and Land Reform, issued in connection with a decree of the PKWN (Polish Committee of National Liberation) (6 September 1944) „took over” lands which became state property, together with buildings, their facilities and objects which not only served the purposes of production but also possessed artistic, scientific or museum value. Both legal acts did not protect against devastation or plunder but outright accelerated and encouraged them. Of the almost 5 million wooden buildings listed in 1953 by the State Insurance Enterprise, at least 10 per cent possessed great historical value, but the majority were destroyed since they provided building material (e. g. windmills). A temporary list of historical manors made in 1947 by the Ministry of Agriculture and Land Reform included over 20 000 buildings although did not take into consideration manorhouses built after 1855. As many as 90 per cent of these objects were subsequently utilized as storehouses, temporary housing and offices of production cooperatives, and of a total of 10 203, 9 533 were liquidated by 1956, a fact which was connected with unpunished devastation, plunder and destruction of property. The next years witnessed losses numbering up to a thousand objects annually, usually buildings of high cultural and artistic rank.

When speaking about tradition, we have in mind all that which was handed down to us by previous generations, both the products of material culture such as buildings, spatial arrangements and roads, as well as technology of production which is not always correctly regarded as outdated. It is indispensable to determine the apparently obvious connection between tradition and contemporaneity, monuments and progress. A monument constitutes material testimony of past human activity. Regardless of the time of its origin, its type or frequency of occurrence, and artistic character, it remains a document of our history. It is quite easy to falsify history but it is much worse to destroy documents and deprive us of the right to call ourselves a nation with a thousand

year-old statehood and culture. The present-day amendment to the law regarding the protection of cultural objects and museums, binding since 1962, defines monuments as „national wealth” and declares that: „State and selfgovernment bodies are obliged to guarantee legal, organizational and financial conditions” for their protection while it is the duty of owners and utilizers to „maintain the cultural objects belonging to them in a proper state”. Inasmuch as a generally understood cultural object is every item, „mobile or immobile, old or contemporary, and of importance for cultural heritage and development, owing to its historical, scientific or artistic value”, legal protection is due only to those objects which are listed in the register of monuments or are part of museum or library collections as well as all others as long as their historical merits are obvious. A certain danger is concealed in protecting objects „whose historical character is obvious”. It is important to ascertain who is able to determine the historical nature of a given object in accordance with that criterion. At the moment, regulations make it possible for the self-governing bodies to nominate conservators of monuments at the level of a county or town; this opportunity must not be wasted especially considering that it is precisely in small towns and villages that social protection of monuments was effective. I would like to propose a rural/urban conservator who remains in contact with the voivodship conservation services and museums; he would not enjoy any direct legal or decision-making privileges, but his conclusions, observations or reports would have to be taken into account by the local self-government. The „production-oriented” nature of the heretofore economic model has concealed from the authorities of a given terrain the perspective of other forms of profiting from an individual and unique landscape, climate and folklore, as well as the tourist, leisure and spa possibilities and the ensuing network of hotel, refreshment, entertainment and sport facilities. The governing bodies of villages or small towns should become aware of the original and distinct nature of their local tradition. It is not great projects of reconstructing monuments but daily concern for the property entrusted to them, often in the form of uncomplicated restoration work, which would enable their retention. The protection of rural monuments, apart from praiseworthy cultural undertakings for the future, is a chance for the development of those localities which were not given such an opportunity by poorly progressing agriculture, and were deprived of it by an uncontrolled growth of the local industry, often ecologically onerous. It is the local authorities which must notice this chance before it is too late.